

Sara Orzechowska

Karnawalizacja święta przesilenia letniego w Stonehenge

Współczesna kultura wyróżnia się ludycznością, obecną w niemal wszystkich sferach ludzkiej aktywności. Często do opisu tego zjawiska używa się określenia „karnawalizacja”. Według Tadeusza Kantora jest to „proces rozszerzania się zasięgu społecznego i dostępności zabawy, to stałe powiększanie się ilości czasu poświęcanego zabawie, to mnożenie się miejsc i form zabawy, choć niekoniecznie polepszanie się jej jakości”¹. Termin ten początkowo odnosił się do badań nad literaturą i został wprowadzony przez rosyjskiego uczonego Michaiła Bachtina². Wyzначył on kilka głównych cech, które charakteryzują literaturę skarnawalizowaną, m.in. brak granicy pomiędzy *sacrum* i *profanum*, familiarność, nieokreśloność, polifoniczność (w jednym miejscu wielość zjawisk nawet względem siebie sprzecznych), zamiana bądź zrównanie wysokiej kultury z niską, zdegradowanie patosu do śmieszno-

¹ R. Kantor, *Homo ludens ery masowej konsumpcji*, w: *Wąz w raju. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym*, red. R. Kantor, T. Paleczny, M. Banaszkiewicz, Kraków 2011, s. 51.

² J. Grad, *Problem karnawalizacji kultury współczesnej*, w: *Człowiek i społeczeństwo*, t. 22, Poznań 2004, s. 9.

ści, słowem „świat na opak”³. Wyznaczniki te zostały przeniesione do badań nad kulturą, rozrywką, antropologią widowisk i posłużą mi do udowodnienia, że obchody przesilenia letniego na Stonehenge noszą miano bachtinowskiej karnawalizacji, a nie neopogańskiego obrzędu, co sugerują organizatorzy tej popularnej uroczystości.

Materiał, który analizuję, powstał w wyniku obserwacji święta przesilenia 20 i 21 czerwca 2018 roku na Stonehenge oraz pozyskanych w jego trakcie wywiadów i zdjęć. Bazę teoretyczną stanowią rozważania Michaiła Bachtina na temat kultury śmiechu, prace naukowe na temat karnawału średniowiecznego i nowożytnego autorstwa Wojciecha Dudzika oraz publikacje zbiorowe opisujące współczesną kulturę z punktu widzenia antropologii zabawy i karnawalizacji, która stanowi jej punkt centralny.

Współczesna kultura mocno akcentuje indywidualizm, niedojrzałość (głównie w kontekście rezygnacji z podążania za wyznaczonym wzorem zachowania osoby dorosłej i odpowiedzialnej, której pewnych rzeczy robić „nie wypada”). Powinności wobec tradycji czy uwarunkowanych kulturowo zachowań są ignorowane na rzecz konsumpcji, zabawy, chwilowego przeżywania zachwyty i radości. Kultura Europy Zachodniej coraz silniej koncentruje się na ciele, rozrywce, zaspokajaniu potrzeb typu hedonistycznego, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę wysoki poziom życia. W swoich rozważaniach będę odnosić się tylko do Wysp Brytyjskich, ponieważ tego regionu analizowany przypadek dotyczy.

Termin „karnawalizacja” wskazuje na paralele pomiędzy obecnym stanem zachowania się uczestników kultury a średniowiecznym

³ M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970.

karnawałem europejskim, ale niestety wiedza na temat prawdziwego kształtu wielkiego święta, które lud wydaje sam dla siebie⁴, jest znikoma. Jako spadkobiercy tej niepowtarzalnej tradycji (notabene polegającej na jej znoszeniu i ignorowaniu) winniśmy wiedzieć, że karnawał był czasem wyjątkowym, odrębnym uniwersum stworzonym w trakcie roku.

Ciało na czas karnawału przestawało być obiektem grzesznym, a stawało się platformą dla ekspresji tłumionych treści. Stąd wielość przebrań, w których na co dzień nie można było się pokazać, nagość, zachowania seksualne i erotyczne eksponowane w ciągu dnia wśród tłumu, a nie nocą w zamkniętej sypialni. Na czas święta nie mówi się o pruderii, nie używa się pojęcia typu „niewłaściwy”, „niemoralny”, gdyż są one niezrozumiałe, ponieważ wszelkie zachowania przestają być wartościowane według reguł, jakie uformowały się w naszej kulturze. To tak, jakby kształtowany był nowy świat, kultura startowała od punktu zero. Najistotniejsze w średniowiecznym święcie ludu wydaje się jednak zniesienie porządku społecznego, gradacji ludności, hierarchiczności, ról przypisanych poszczególnym osobom i zadań, jakie miało się pełnić przez resztę roku. Nie miało znaczenia, czy jest się urzędnikiem, księdzem czy bezdomnym pijakiem, ponieważ karnawał zrównuje wszystkich i nie ocenia, czapkę zdejmowało się równie często przed prostytutką, jak przed burmistrzem. Wywrócenie porządku i absolutnie każdej dziedziny życia na ten czas wprowadzało zamęt, chaos, totalny brak zasad, według których można by było zacząć porządkować świat. Nic nie musiało do siebie pasować, różnorodność, indywidualność wyrażania osobowości poszczególnych uczestników

⁴ J. W. Goethe: „karnawał nie jest fetą wydana dla ludu, lecz fetą, którą lud wydaje dla siebie”, w: W. Dudzik, *Karnawał: studia historyczno-antropologiczne*, Warszawa 2011, s. 78.

sprawiły wrażenie tolerancji absolutnej. Jak można było dyskryminować cokolwiek, skoro nie było wytycznych dla „innego”⁵?

Święto (a takowym jest karnawał) charakteryzuje się czasem innym niż codzienny. Wyjście z czasu to jego podstawowa cecha, zazwyczaj wykonuje się wtedy inne czynności (obecnie jest to dzień wolny od pracy, który np. spędzamy z rodziną, wyjeżdżamy, odpoczywamy, relaksujemy się). Święta łączyły się z dopełnianiem obowiązków religijnych tak, jak w Polsce świąteczny dzień wolny od pracy jest związany zazwyczaj z nieformalnym obowiązkiem uczestnictwa we mszy, procesji, bądź też w apelu upamiętniającym wydarzenia historyczne ważne z punktu widzenia dziejów narodu. W kulturze tradycyjnej rytuał magiczny i obrzęd odgrywano według ściśle określonych reguł, a ich niedopełnienie było brzemienne w skutki dla całej społeczności. Źle wykonane zwiastowały klęskę nieurodzaju, gniew bogów, duchów, przodków, a nawet obawiano się, że świat przestanie trwać, gdy nie odegramy mitycznego aktu stworzenia⁶. Podobne odczucie towarzyszyło mieszkańcom średniowiecznej Europy, jako że wciąż kierowano się myśleniem magicznym. Dlatego obowiązkiem jest dopełnianie kalendarza liturgicznego i uczestnictwo w dni świąteczne w obrzędach chrześcijańskich.

W tym świetle karnawał był świętem przedziwnym, ponieważ nie niósł za sobą takich sankcji. On wręcz wymagał uwolnienia się od codziennej, ale i też świątecznej, religijnej powinności. Nakazywał zapomnieć o strachu, obowiązku na rzecz zabawy i swobody; to może dobrze obrazować karnawał, który jako święto sprzeczności nakazywał obalanie wszystkich nakazów.

⁵ Zob. W. Dudzik, op. cit.

⁶ O konsekwencjach niedopełnienia rytuału piszą R. Tomicki i J. Tomicka, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 147–202.

Badacze kultury współczesnej dostrzegają pewne podobieństwa okolicznych zachowań do tych kierujących karnawalem⁷. Europa XXI wieku nie boryka się z epidemiami, nie cierpi głodu, a warunki życia są nieporównywalnie lepsze, stąd też i karnawał współczesnych ludzi jest rekompensatą nieco innych rzeczy niż w średniowieczu. Karnawalizacja będzie opierała się na podobnych do średniowiecznego święta mechanizmach, a nie samych zjawiskach. Interpretacja zdarzenia przez pryzmat chwilowego „uzdrawiania” społeczności różni się więc od performatywnej strony analizowanych zachowań. Perspektywa jest inna, dziś złe warunki życia to niemożność wyjechania na egzotyczne wakacje, wysłania dziecka na dodatkowe zajęcia czy złe płatna, mało satysfakcjonująca praca. Nie można więc przenieść karnawału średniowiecza w czasy współczesne, ponieważ mamy inne potrzeby. Mimo to pewne mechanizmy pozostają niezmiennie, takie jak działanie tłumu, ludzka psychika w obliczu przymusu i ograniczeń itp. Ciekawym zjawiskiem współczesnej kultury jest dychotomiczne podejście do anonimowości, które ma duże znaczenie przy analizie skarnawalizowanych imprez. Ludzie na co dzień dzielą się informacjami o sobie, swoimi zdjęciami, przemyśleniami w internecie, wystawiając się ciągle na ocenę ze strony innych. Robią to dobrowolnie, niektórzy są nawet od tego uzależnieni. Coraz częściej słyszy się o problemie samotności ludzi w dużych skupiskach miejskich i braku więzi społecznych, wynikających z braku poczucia „lokalności”, co wpływa na tworzenie się tzw. „neoplemienności”⁸. Z drugiej zaś strony, ludzie wyjeżdżają w ustronne miejsca w poszukiwaniu anonimowości, by odpocząć psychicznie od ciągłej obserwacji i oceny ze strony otoczenia. Wydaje się to bardzo

⁷ J. Grad, H. Mamzer, *Ludyczny wymiar kultury*, Poznań 2004.

⁸ W. Pigla, *Webplemię — próba eksplikacji pojęcia*, „Kultura i Historia”, <https://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3837> (dostęp: 15.11.2018).

ważnym aspektem, ponieważ karnawał miał być czasowym lekiem na problematyczne relacje społeczne. Dawniej problemy te to głównie gradacja społeczna, niewolnictwo (tak można nazwać zależność feudalną), władza kościelna, która uciskała ludzi. Prawdopodobnie dlatego karnawały państw demokratycznych nie są taką eksplozją swobody i pierwotnych instynktów, a raczej czasem kolorowych pochodów, zabawy, tańców i satyry. Być może współcześnie karnawalizacja jest lekiem na problemy typowe dla społeczeństw ponowoczesnych, czyli samotność, oderwanie od małych lokalnych grup, brak poczucia wspólnoty, z jednoczesną potrzebą anonimowości, możliwości bycia sobą bez poczucia wstydu i uważania, czy nie zostaniemy ocenieni. Dlatego też nowsze obserwacje karnawałów pokazują, że w społecznościach płynnej nowoczesności (termin Zygmunta Baumana) sens karnawału ujawnia się w afirmacji wspólnoty, a nie burzeniu hierarchii⁹, prawdopodobnie dlatego, że nie stanowi ona już tak dotkliwego problemu, jak chociażby 100 lat temu.

Wśród zjawisk wchodzących w zakres karnawalizacji badacze wskazują również na większą popularność festynów i świąt ulicznych, parad i korowodów¹⁰. Jadąc przez Europę, często można trafić na miejskie jarmarki, których specyfika jest bardzo podobna. Na starówkach, w centrach spaceruje się pomiędzy straganami z wyrobami rzemieślniczymi i lokalnym jedzeniem. Niestety można zauważyć, że nawet zawartość garnków często jest identyczna w obrębie całego kraju. Kiełbasy, sery, chleby i trunki reklamowane jako regionalne nie różnią się między sobą, mają identyczne składniki, sposób przygotowania, a często także

⁹ W. Dudzik, *Struktura w antystrukturze. Szkice o karnawale i teatrze*, Warszawa 2013, s. 17.

¹⁰ J. Grad, H. Mamzer, *Karnawalizacja: tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, Poznań 2004.

producenta. Nie widać jednak, by spacerowicze byli tym faktem mocno zdegustowani, co pośrednio wskazuje na cel owych „regionalnych świąt”. Nie jest istotne święto (mam tu na myśli rocznice powstania poszczególnych miast, jarmarki związane z Bożym Narodzeniem, odpusty itp.) i jego wąska specyfika kulturowa, lecz przebywanie w festynowej atmosferze jedzenia (czy też obżerania się), picia, kupowania, rozluźnienia. Jeszcze nowszym zjawiskiem są targi odnoszące się do wielokulturowości, wielości tradycji i wspólnego ich funkcjonowania w jednym miejscu. Kultury reprezentowane zazwyczaj poprzez kuchnię, strój i muzykę mieszają się między sobą, a spacerujący festynowicze próbują jednej za drugą niczym w markecie¹¹.

Przykładem współczesnej odmiany karnawalizacji może być również Przystanek Woodstock (obecnie Pol'and'Rock Festiwal) czy święta studenckie — juwenalia. Bożena Gierek w swojej książce *Tradycja celtycka w życiu religijnym współczesnego społeczeństwa irlandzkiego*, opisując święta ku czci św. Patryka, stawia tezę, że wszystkie obecnie uroczystości religijne w Irlandii mają charakter skarnawalizowany, o czym mają świadczyć przebrania i pochody, towarzysząca im radość, zabawa zamiast powagi¹². Innym skarnawalizowanym zjawiskiem okazało się staroceltyckie święto przesilenia letniego. Warto wspomnieć, że cechą charakterystyczną karnawału tradycyjnego jest „pasożytowanie” na innych świętach, więc wydanie święta Litha w nowej formie nie powinno nikogo dziwić.

¹¹ G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2005, s. 13–54.

¹² B. Gierek, *Tradycja celtycka w życiu religijnym współczesnego społeczeństwa irlandzkiego*, Kraków 2002, s. 80–81.

Na jednym z portali tak opisywano dane święto:

Wokół najsłynniejszej spośród europejskich budowli megalitycznych odbył się ostatnio wielki festiwal pogański. Druidzi, rodzimowiercy, miłośnicy New Age — ale także rzesza zwykłych obserwatorów i turystów — zebrali się pod Stonehenge w hrabstwie Wiltshire w środę 20 czerwca¹³.

Na uwagę zasługuje sformułowanie „festiwal pogański”. Autor reportażu wybitnie wpisał się w ducha karnawalizacji, bowiem festiwal jest jedną z najpopularniejszych jego odsłon. Co zresztą miałyby to oznaczać? Wskazywałoby to na myśl przewodnią, jaką miałyby być religia pogan, chyba w wydaniu ogólnoswiatowym, ponieważ nie doprecyzowano, czy chodzi o pogaństwo celtyckie, rzymskie czy germańskie. Coś na kształt uogólnionego pogaństwa bez nastawienia na rzetelność historyczną, pomieszanie wielu elementów z różnych stron świata i wyekstrahowanie tych, które wydają się atrakcyjne, czyli też karnawał. W średniowieczu posługiwano się wieloma tradycjami, obrzędami, zjawiskami i wybierano z nich elementy do sparodiowania i teatralizacji, nie tylko z różnych środowisk, ale i z różnych stron świata. Wystarczy pod tym kątem prześledzić historię i charakter najsławniejszego europejskiego karnawału weneckiego. Sami uczestnicy „festiwalu” zapytani, czy są tu ze względów religijnych bądź w ramach hobby związanego z religiami tradycyjnymi, zaprzeczali i podkreślali, że to spotkanie nie ma takiego wymiaru¹⁴. Co więcej, w przywołanym zapisie zostają

¹³ Zob. <http://www.goforworld.com/artykuly/przesilenie-przy-stonehenge/> (dostęp: 27.07.2018).

¹⁴ Uczestnik deklarujący się jako katolik w wywiadzie udzielonym autorce tego artykułu 21.06.2018 roku powiedział: „Czuję tu dreszcze, pewnie przez tę budowlę, ale nie jakieś silne emocje, nie czuje się jak na jakimś pogańskim obrzędzie, przyjechałem, bo chcę zobaczyć kamienie, a dziś jest tu impreza”.

wymienieni w jednym szeregu: druidzi, rodzimowiercy, miłośnicy New Age, a także turyści i obserwatorzy, a więc ludzie reprezentujący różne poglądy i postawy życiowe. Autor internetowej wypowiedzi podszedł więc do zjawiska stereotypowo, łącząc mistyczne miejsce i „dużą zabawę” w dzień przesilenia letniego z ruchem neopogańskim, którego śladów darmo się tam doszukiwać. Nie wykluczam jednak, że wśród tyłu uczestników, których liczbę szacowano na prawie dziesięć tysięcy, mogli się pojawić zwolennicy rodzimej wiary czy New Age. Wskazuje to jednak na ciekawe zjawisko kulturowe, bowiem jedynie miejsce, w którym dochodzi do spotkania o znamionach karnawalizacji, jest w stanie pomieścić taką rzeszę różnych środowisk, które potrafią razem się bawić. Rodzimowiercy bowiem odnoszą się często wrogo wobec miłośników New Age, zarzucają im bowiem nieszczerłość, nierzetelność i infantylność w podejściu do wierzeniowości¹⁵.

Przebieg uroczystości

Wieczorem, tuż przed zachodem słońca wszyscy uczestnicy zebrali się wewnątrz kręgu lub w jego pobliżu. Starłam się stanąć jak najbliżej osoby prowadzącej „obrzęd”, a raczej dokonującej krótkiego otwarcia imprezy z okazji najkrótszej nocy w roku. Swoistym wodzirejem był starszy pan w letnim kapeluszu i białej szatce z narzuconą bordową peleryną. Towarzyszyła mu grupka kilku mężczyzn z pomalowanymi twarzami, noszących niecodzienne, czerwono-zielone (może odniesienie do barw Walii?) przebrania, uderzających w bębny (ilustracja 1). Warto odnotować, że jeden z nich miał na koszulce namalowany pen-

¹⁵ Wnioski wyciągnięte na podstawie rozmów przeprowadzonych z wyznawcami rodzimej religii na święcie Stado 28 maja 2018 roku w Owidzu, na którym znalazły się wszystkie grupy rodzimowierców polskich.

tagram, a na szyi chrześcijański krzyż, zaistniała więc karnawałowa swoboda i mieszanie porządków symbolicznych oraz religijnych. W pobliżu znajdowało się również kilka kobiet w czerwonych narzutach, niektóre miały nakrycia głowy w tym samym kolorze, berety i wianki. Druidów, o których tyle opowiadali mi moi towarzysze, już czwarty raz spędzający czas przesilenia na Stonehenge, nie było. Jedynie dwie osoby w białych szatach z zarzuconymi na głowę kapturami. Nie brali oni jednak czynnego udziału podczas inauguracji ani nie śpiewali żadnych pieśni.

Prowadzący przywitał wszystkich i poprosił, byśmy powtarzali za nim poszczególne wersy czytanego przez niego tekstu. Na samym początku podniósł ręce, zwrócił się na północ, wypowiadając słowa: „send peace to the North”, następnie powtórzył to, kierując się w pozostałe kierunki świata, i dodał: „and send peace to the whole world”. Kończąc pozdrowienie, prosił, abyśmy wysłali dużo pokoju i wzajemnej miłości prezydentowi Donaldowi Trumpowi oraz Władimirowi Putinowi, wyraził też zdanie, że jest za legalizacją marihuany, co u większości uczestników wywołało ogólną wesołość, gwizdy, u innych zdziwienie. To, co zapowiadało początek obrzędu i wejścia w atmosferę święta rocznego cyklu astronomicznego, doprowadziło do zupełnie innych skutków, ale prawdopodobnie było to zaimprovizowane dla rozweselenia tłumu. Początek miał wprowadzać w sferę *sacrum*, otwierać podniosły obrzęd, po czym „wyrzucono” uczestników wprost w *profanum*. Tylko karnawał pozwala na takie posługiwanie się obiema sferami. Dodatkowo, publiczne żarty (publiczność to blisko dziesięć tysięcy osób z całego świata) z dwóch największych postaci światowej polityki wskazują na czas skarnawalizowany.

Następnie prowadzący opowiedział o tym, jak słońce w ciągu roku wędruje po nieboskłonie, a dziś przypada dzień, gdy znajduje się w wy-

jątkowym położeniu i zapowiada najdłuższy dzień w roku. Poprosił, by cały tłum zaczął pomrukiwać długą głoskę „a”. Wrażenie, jakie wywarły okrzyki płynące z tysięcy gardeł wewnątrz megalitycznej budowli wraz z wtórującym im dudnieniem bębniarzy, zapowiadało początek mistycznego przeżycia. Prowadzący zaintonował pieśń o sile, która zwycięża mrok i hierogamii między niebem a ziemią (jest to nieadekwatne do momentu roku, ponieważ po przesileniu letnim zaczyna dnia ubywać). Została ona przerwana przez ubrane na czerwono kobiety, które postawiły przed nim bukiet sztucznych kwiatów. Takie same kwiaty stanowiły wianek jednej z nich. Inna posiadała wianek z liści dębu, uchodzącego za najświętsze drzewo Celtów. Zapytałam później tę kobietę o symbolikę i powód założenia owego wianka, czy jest to związane z obrzędami druidów otaczających kultem dęb i jemiółę oraz z dziedzictwem duchowym przodków. Odpowiedziała, że ona nie wie za wiele o symbolice i historii, ale to bardzo ładnie wygląda. Kolejny wianek składał się z owiniętych wokół głowy kabli z lampkami choinkowymi. Widocznie uczestnicy przesilenia nie mieli ochoty na skrupulatne przygotowanie się do obchodów święta ani doszukiwanie się głębokich przeżyć natury religijnej. Górę wzięła chęć swobody i niezobowiązującej zabawy.

Prowadzący większość czasu opowiadał o najnowszej historii Stonehenge (zdecydowanie więcej niż o święcie przesilenia), wewnątrz którego mogliśmy się znajdować tylko w tym dniu. Zwiedzający przez cały rok mogą oglądać kromlech z odległości około piętnastu metrów, ponieważ jest ogrodzony, wejście do wnętrza kręgu jest niemożliwe. Podkreślał, że jako mieszkańcy Wysp Brytyjskich chcą mieć możliwość wejścia do kręgu, ponieważ są dziedzicami celtyckiej kultury, i udało im się wywalczyć to zaledwie na jedną dobę, by bawić się tak, jak mają na to ochotę.

Niespodziewanie kobiety w czerwonych ubraniach przerwały jego wypowiedź i zaczęły śpiewać piosenkę o przodkach. Czterowersowa pieśń brzmiała podniosłe i nawoływała do wezwania „dziadów”, kierowała do nich prośbę, by pozostali między nami¹⁶. Po kilkakrotnym odśpiewaniu pieśni prowadzący dosłownie wypchnął najstarszą z kobiet poza krąg, dodając „ile można, dość już!”, oczywiście w sposób humorystyczny. Dodał, że on umie nie gorzej śpiewać i rozpoczął piosenkę *Your beautiful* Jamesa Blunta, mocno teatralizując swój występ. „Przewodniczka chóru” zagadnięta o pochodzenie tej pieśni i jej sens odpowiedziała, że ułożyli ją w grupie, do której należy od miesiąca. Nie ma dla niej żadnego głębokiego wymiaru, ale sama należy do zespołu, bo bardzo lubi śpiewać. Zdradziła, że grupa ta nazywa się Shakti Sings. Zapytałam, czy odnoszą się zatem do tradycji indyjskiej i jednej z bogiń, na co usłyszałam: „Nie wiem, to chyba coś z sanskrytu”. Okazało się, że to, co mi wydawało się śladem duchowości i poszlaką do znalezienia święta, rozplýwało się za każdym razem. Motywacja osób, z którymi rozmawiałam, była jedna — chcieli przebywać wewnątrz kromlechu, to wszystko. Potrzebowali spędzić czas w tym ważnym dla nich miejscu (myślę, że chodzi tu o jakiś rodzaj pamięci kulturowej, nawet tej nieuświadomionej¹⁷, ponieważ obecni tam ludzie nie mieli dużej wiedzy na temat spuścizny, której reprezentacją jest najsłynniejszy krąg kamienny świata). Podkreślali, że wywalczyli prawo do bycia tam i po prostu do zabawy, mówili, bym nie doszukiwała się w tym religijności, a zwyczajnej potrzeby przebywania wewnątrz Stonehenge. Cieszyli się, że mają możliwość „robić sobie tu przez jeden dzień, to co chcą”.

¹⁶ Tekst oryginalny pieśni: „Calling the ancestors / be out here / calling the ancestors / year after year”.

¹⁷ Zob. koncepcja geologiczna rozwoju narodu: W. J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s. 147–153.

Takie podejście przypomina karnawałową swobodę robienia tego, czego chcemy¹⁸, dlatego też czas spędzony w Stonehenge przypominał bardziej święto karnawałowe niż pogańskie, bowiem nie wymagał od uczestników żadnego rodzaju aktywności.

Czasy się zmieniły i karnawały wyglądają inaczej. Dzisiejsza polityka, prawo dotyczące organizacji imprez masowych, liczba osób zamieszkujących Europę uniemożliwiają zniesienie porządku codzienności, jak działa się to za czasów średniowiecznych. Jednak pewne reminiscencje tradycji obalania wypracowanych zasad przetrwały. Zdecydowanie nie była to impreza muzyczno-taneczna, ale podkreślanie zwycięstwa nad rządem, wywalczenie jednego, symbolicznego dnia¹⁹ dla wszystkich obywateli. Na teren imprezy wejść można było tylko z jednej strony, strzeżonej przez policjantów. Monitorowali oni, czy ludzie nie wnoszą niebezpiecznych przedmiotów bądź alkoholu. Chyba jednak zdawali sobie sprawę z atmosfery święta i kontrola odbywała się *pro forma*. Nie było większych trudności z przeniesieniem napojów alkoholowych w plastikowych butelkach, szczególnie już po zachodzie słońca. Myślę, że jest to jedyna możliwa obecnie wersja świata na opak (warto mieć na uwadze obostrzone przepisy w związku z zagrożeniem terrorystycznym w Europie Zachodniej), nie należy jednak jej dyskredytować. Współczesna karnawalizacja może być uznawana za złagodzoną i nieco rozmytą tradycję karnawałowego święta. Urzędnicy państwowi z przymrużeniem oka traktujący wykroczenia przeciw przepisom to nasz współczesny „mały karnawał”.

¹⁸ M. Jaworski, *Zabawa, święto, profanacja: potencjał kulturowy zabawy w kulturze współczesnej. Studium socjokulturowe zabawy komiksem*, Toruń 2015, s. 89–99.

¹⁹ Ciekawe jest to, że niektórzy badacze karnawału dopatrują się jego źródeł w pogańskich świętach, m.in. w Kupale czy jej celtyckim odpowiedniku Litha, wskazując na orgiastyczny, niezwykle radosny charakter święta, szalone tańce, nieskrępowaną seksualność i cielesność.

Rozpoczęcie imprezy trwało około 20 minut i składało się głównie z wypowiedzi prowadzącego (przez niektórych nazywany był druidem, niemniej jednak nie posiadał on ani odpowiedniego ubioru, ani wiedzy o tajemniczej celtyckiej kaście kapłanów, a już na pewno o przebiegu rytuału). Synkretyczna wypowiedź była pomieszaniem odwołań do tradycji ziemi, historii Stonehenge, żartów, aluzji politycznych. Momenty podniosłe jak opowieść o hierogamii czy wygranej walce o dostęp do kromlechu były przerywane zaskakującymi, żartobliwymi puentami lub wtargnięciem osób, które również chciały mieć udział w występie. Myśli były urywane i cała wypowiedź nie była logiczną całością, raczej przypominała humor ludowy, karnawałowe mowy, które miały być przepełnione żartami i dowcipem, ale nie miały głębszego sensu.

Po „oficjalnym rozpoczęciu” podniosły się okrzyki radości i zabawa. Bębniarze nie ustępowali aż do wschodu słońca, osoby, które przyniosły ze sobą swoje instrumenty, również włączały się do gry. Muzyka nie była grana według ustalonego planu, tempo narzucane było przez bębny i cajon. Obecna była też trąbka, harmonijka i gitary. Przesilenie letnie w Stonehenge dawało każdemu możliwość publicznego zagrania na instrumencie bez wystawiania się na pokaz i publiczną ocenę. Karnawalizacja to również przestrzeń dla niesformalizowanej ekspresji, w tym muzycznej. Ludzie, niegrający ze sobą na co dzień, przez całą noc improwizowali muzykę, która dla wielu osób była transowa i nazywana „etniczną”.

Karnawał nie istnieje bez kostiumów. Tak samo wszelkie imprezy z pochodami, przebranymi ludźmi i ogólną wesołością zwykło się pochopnie nazywać skarnawalizowanymi. Wśród strojów można doszukać się elementów tradycyjnych ubrań, które kojarzą się z zamierzchłymi, pogańskimi czasami. Uczestnicy mieli na głowach poroża i rogi z zawieszonymi pentagramami, pióra, wianki, długie szaty. Oprócz tego

widać było różne maski, np. wenecki pierrot, i wymalowane twarze, obklejone cekinami, naklejkami i cyrkoniami. Nie zabrakło przebrań niezwiązanych z żadną tradycją, np. kostiumy smoków, superbohaterów, kosmitów, czy tych stworzonych z folii aluminiowej, folii życia oraz plastikowych rur. Uczestnicy palili kadzidełka i puszczali mydlane bańki. Synkretyzm widoczny był na każdym kroku, ale wskazywało to na pełną swobodę w przeżywaniu najkrótszej nocy w roku. Jest to forma, którą mógłby mieć na myśli Bachtin, tworząc pojęcie polifoniczności.

Najbardziej niespodziewanym elementem było przybycie na teren „festiwalu pogańskiego” wyznawców religii Kryszny. Swoje namioty rozstawili na obrzeżach terenu Stonehenge, rozdawali za darmo dania wegetariańskie, po czym zainicjowali charakterystyczne dla tej grupy wyznawców tańce i śpiewy mantrowe. Bardziej znamiennego przykładu pomieszania porządku religijnego, typowego dla karnawału, trudno szukać. Można było spodziewać się synkretyzmu religii pogańskich czy elementów chrześcijańskich, lecz hinduistyczna tradycja religijna w samym sercu dziedzictwa celtyckiego jest czymś zupełnie zaskakującym. Chyba tu właśnie w całej krasie dał o sobie znać świat na opak.

Spośród typowych cech karnawału i imprez oraz świąt skarnawalizowanych zostało wymienionych kilka, m.in. przebranie, familiarność, pomieszanie porządków, czas radości, tańca i muzyki, niecodziennosc. Najważniejsze jednak jest indywidualne odczucie i powód przyjścia na Stonehenge blisko dziesięciu tysięcy ludzi. Choć wydawać by się mogło, że karnawalizacja umniejsza tradycji i bogactwu dziedzictwa kulturowego, nie można zaprzeczyć, że jest to wyraz naszych czasów. Kultura ewoluuje i wciąż się zmienia, religia, porządek społeczny nie są schematami zamkniętymi w muzeach, które wyjść mogą z nich tylko podczas imprez rekonstrukcyjnych, to dynamiczny twór. Być może jest to obecnie jedyna atrakcyjna (dla społeczeństwa Wysp Bry-

tyjskich) forma pamięci o kulturze staroceltyckiej. Istotne jest to, że taka istnieje. Brytyjczycy w całym kraju spędzają przesilenie letnie na kultowych kręgach kamiennych, od tych znanych do tych zupełnie małych, ukrytych w lasach obok angielskich wiosek²⁰. Zatem kultura trwa, a każde pokolenie układa swoją małą warstwę na warstwach położonych przez swoich przodków.



Il. 1. Przebrani bębniarze, na stroju jednego z nich można zauważyć pentagram oraz krzyż. Jest to przykład synkretyzmu religijnego, karnawałowej logiki niespójności

²⁰ Informacja przekazana autorce w rozmowach prowadzonych podczas wycieczki na Stonehenge.



Il. 2. Uczestnicy święta mogli prezentować swoją muzykę, przebrania, oracje na nietypowym rodzaju sceny — powalonych elementach megalitycznej budowli, dzięki czemu znajdując się wyżej, w centrum kręgu, mogli być dobrze widoczni



Il. 3. Mobilna wioska Hare Kriszna znajdująca się nieopodal kromlechu to jeszcze jeden dowód karnawałowej polifoniczności, w tym przypadku nie tylko religijnej, ale też kulturowej

Bibliografia

- Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, przeł. N. Modzelewska, Warszawa 1970.
- Burszta W. J., *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004.
- Dudzik W., *Karnawał: studia historyczno-antropologiczne*, Warszawa 2011.
- Dudzik W., *Karnawały w kulturze*, Kraków 2005.

Dudzik W., *Struktura w antystrukturze. Szkice o karnawale i teatrze*, Warszawa 2013.

Gierek B., *Celtowie*, Kraków 1998.

Gierek B., *Tradycja celtycka w życiu religijnym współczesnego społeczeństwa irlandzkiego*, Kraków 2002.

Grad J., Mamzer H., *Karnawalizacja: tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, Poznań 2004.

Grad J., Mamzer H., *Ludyczny wymiar kultury*, „Człowiek i Społeczeństwo”, nr 22, Poznań 2004.

Jaworski M., *Zabawa, święto, profanacja: potencjał kulturotwórczy zabawy w kulturze współczesnej. Studium socjokulturowe zabawy komiksem*, Toruń 2015.

Kantor R., Paleczny T., Banaszkiewicz M., *Wąż w raju. Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym*, Kraków 2011.